

DZIENNIK NARODOWY

NARESZCIE DLA NAS
MODEL POPULARNY

Typ 49A ZALICZKA 12⁵⁰
RATA 10⁵⁰
i dobre i dostępne!



do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT
Piotrków, Słowackiego 1, telef. 14-95

Siedem minut p. premjera w Turku Senackie prawybory — Wiece przedwyborcze

Niedziela wczorajsza upłynęła w politycznej atmosferze wyborów parlamentarnych. Przed wszystkim w całym kraju odbyły się senackie prawybory.

Zebrań obwodowych obywateli, mających prawo wyborcze do Senatu, dokonały wyboru delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, które z kolei dnia 13 listopada r. b. wybiorą w całym państwie 64 senatorów. Resztę członków Senatu w liczbie 32 powoła P. Prezydent.

W Warszawie zebrania obwodowe wyborców senackich miały przebieg spokojny, w poszczególnych zebraniach uczestniczyło przeciętnie 80—120 wyborców.

Popołudniu o godz. 3-ej wielu obywateli zasiadło przy odbornikach radiowych, aby wysłuchać mowy kandydackiej p. premjera Składkowskiego, wygłoszonej na zebraniu przedwyborczym w Turku.

Mowa turecka trwała wszystkiego siedem minut i utrzymana była w tonie właściwym p. premjerowi krótkim, żołnierskim stylu. P. premjer wzywał obywateli do udziału w głosowaniu i wskazywał na wielkie zadania, jakie czekają nowe Izby, które m. in. uchwalą nową ordynację wyborczą.

Abstynentów wyborczych nazwał p. premjer Składkowski zmęczonymi wędrowcami, którzy nie chcą wdrapywać się na stromy wierzchołek góry, na którym ulokowała się jedność.

W ostrych słowach atakował p. premjer Stronnicstwo Narodowe, znajdując nieco inne, cieplejsze niejako tony, dla chłopów i robotników, ludowców i socjalistów.

Z PERSPEKTYWY DNI SIEDMIU

Prawda i fałsz o katowickiej mowie (Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Ataturk zdrowieje

ANKARA, 23.10. W stanie zdrowia prezydenta Kemala Ataturka nastąpiła tak znaczna poprawa, iż dalsze biuletyny lekarskie nie będą już ogłaszane. Wszystkie niepokojące objawy z zeszłego tygodnia całkowicie ustąpiły.

Koniec strajku

LYON, 23.10. Robotnicy budowlani miasta Lyonu i okolicy, którzy strajkowali w ciągu 2 i pół miesiący, postanowili podjąć pracę w poniedziałek.

Radny okręgu Marsylii, komunistą David Leon, aresztowany został przez karabinierów włoskich za usiłowanie przekroczenia granicy francusko-włoskiej bez paszportu.

W niektórych kołach politycznych przyjęto kandydacką mowę p. premjera z uczuciem jakiegoś zawodu czy rozczarowania. Czy słusznie? Mowa była krótka, to dobrze. Ale była również jasna i stwierdzała konieczność reformy

Mowa premjera Składkowskiego

Mowa p. premjera, tak jak słyszeliśmy ją przez radio, miała brzmienie następujące:

Po raz drugi — mówił p. premjer — stałem przed wami jako kandydat na posła. W r. 1935 wybrany byłem na posła. Liczyłem, że przez pięć lat będę piastował ten zaszczytny mandat, niestety, Sejm został rozwiązany i muszę znów zajmować państwu czas moją mową kandydacką. Mowa moja nie będzie miała charakteru wielkiej mowy politycznej, ani nie będzie zawierała szumnych obietnic. Odpowie ona tylko szczerze, bez obłonek, po chłopsku na pytanie: głosować czy nie głosować?

Sejm i Senat zostały rozwiązane przez P. Prezydenta, gdyż nie dawały nadziei, iż rozwiążą sprawę ordynacji wyborczej. Poprawa ordynacji wyborczej to wielki krok naprzód w kierunku dopuszczenia mas do pracy politycznej dla dobra Polski. Według konstytucji zmiana ordynacji może tylko Sejm i Senat. Żalana ta mowa może obrzucić znaczenie dla przyszłości polskiej.

Nowy parlament ma donosić zadania

do spełnienia. A ludzie wygodni zastanawiają się jeszcze, czy mają głosować. Abstynenci podobni są do podróżnych, którzy zatrzymali się u podnóża wysokiej góry, na którą wejść muszą, bo jej zbocza są trudne i niewygodne. Szczyt tej góry, to jedność narodowa. Musimy zwyciężyć wszystkie dzielące nas przeszkody, wzajemne urazy i niechęci w imię osiągnięcia tego szczytu. W trzy lata po śmierci Wielkiego Marszałka, musimy się skupić koło P. Prezydenta i Marszałka Smiętego-Rydzia. Wierzę, rzecz najważniejsza w państwie, musi mieć mocne zaplecze w naszych zgodnych sercach.

Węgry czekają do środy

Gotowe rozpocząć akcję militarną

BUDAPESZT, 23.10. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Według wiadomości, pochodzących z węgierskich kół oficjalnych rząd czeski wręczal dzisiaj rano posłowi węgierskiemu w Pradze nowy projekt czeski wraz z dołączonymi do niego mapami. Propozycje czeskie mają być przywiezione do Budapesztu przez specjalnego kurjera około północy.

W kołach dobrze poinformowanych oświadczone korespondentowi A. T. E., że o ile do środy nie zapadnie rozstrzygnięcie, decyzja, należy się liczyć z wymarszem wojsk węgierskich do terytoriów położonych w Czechosłowacji. PRAGA, 22.10. „Bohemia“ wymienia jako miejsce przyszłych rękowań Budapeszt i Piszczany.

Nie ulega wątpliwości — pisze dziennik — że niezależnie od kontaktów między Pragą i Budapesztem zostały podjęte pewne rozmowy za pośrednictwem premjera karpatorskiego Brody, który od czwartku bawi w Budapeszcie.

Całkowity pogrom wojsk chińskich

Czang-Kai-Szek w Honkongu

TOKJO, 23.10. Wojska chińskie, jak donosi agencja Domei, rozpoczęły generalny odwrót wzdłuż kolei Hankou — Kanton oraz drogi, łączącej Yocchau w północnej części prowincji Honan z Wuczangiem.

Wojska japońskie ścigają Chińczyków, przyczem stosują na wielką skalę ataki lotnicze, obrzucając bombami wycofujące się masy wojsk chińskich. Straty Chińczyków mają być bardzo znaczne.

TOKJO, 23.10. Agencja Domei donosi: Według niepotwierdzonych wiadomości prasowych, pochodzących z Hongkongu, przybyli tam zupełnie nieoczekiwanie Czang-Kai-Szek w towarzystwie żony i wiceprzewodniczącego Kuomintangu Wang-Czing-Weia. Odbił on rzekomo konferencję z brytyjskim ambasadorem Kerrem.

Prasa japońska, komentując zajęcie Kantonu twierdzi, iż stanowi ono ostateczny cios dla rządu Czang-Kai-Szeka.

HANKOU, 23.10. Wobec opuszczenia miasta przez znaczną część ludności, na ulicach życie prawie całkowicie zamarło. Wszystkie sklepy są zamknięte, a ruch uliczny został zredukowany do minimum. Nawet elektrownia przestała działać.

Koncesja francuska otrzymuje światło z elektrowni znajdującej się w koncesji brytyjskiej. W każdej chwili należy oczekiwać, iż zostanie wstrzymana praca wodociągów.

Wierzę głęboko, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Wierzę, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

Ewangelja św. Mateusza w mowie prof. Makowskiego

Nasz specjalny sprawozdawca wyborczy (l. w.) tak opisuje wczorajsze wiece przedwyborcze Ozo- nu w Warszawie:

Dwa główne zebrania Ozo- nu, w tradycyjnym już Teatrze Polskim i w kinie Colosseum, zwołane były na wczesną godzinę 10 rano i były może z tego właśnie powodu nie cieszyły się nadmierną frekwencją.

W Teatrze Polskim przemawiał kandydat na posła prof. Makowski i choć wygłosił płomiennie, interesujące przemówienie, na sali panował chłód w podwójnym znaczeniu tego wyrazu, zarówno jeśli chodzi o temperaturę, jak i nastrój słuchaczy. Było to tem dziwniejsze, że prof. Makowski, jako wykładowca uniwersytecki cieszy się wielkim powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży. Na wykładach jego studentki stoją klasno nawet w przejściach między ławkami.

Przemówienie swe poświęcił prof. Makowski zadaniom, jakie będzie miał do spełnienia nowy Sejm.

Na pierwszym miejscu stawia mowa uchwalenie ustaw gospodarczych, mających scalić Śląsk Zagłębski zresztą kraju, na drugim zaś — zmianę ordynacji wyborczej.

W związku z tem, mówił profesor, trzeba poruszyć zagadnienie, które może być i będzie naprawione, nie powinna wpływać na abstynencję wyborczą, tembardziej, że wyborcy mają stać się, zdaniem mówcy, plebiscytem po odzyskaniu Zaolzia, analogicznym do tego, jaki urządził Hitler po Anschlussie. Wyborcy mają się wypowiedzieć czy akceptują politykę rządu, czy nie. Każda kartka wyborcza, wolał mówca, będzie liściem laurowym do wieńca chwali, jakim społeczeństwo uczci swój rząd. Tych liści powinno być jak najwięcej.

Następnie mówca uciekł się do ostrzeżenia w formie przypowieści biblijnej:

Niechaj społeczeństwo nie przeciąga struny, albowiem zdarzyć się może tak, jak z tym królem, o którym opowiada ewangelja św. Mateusza.

Król rozesał posłów, by zaprosić gości na goody, a goście nie przyszli. Rozesał posłów drugi raz, i drugi raz powtórzyło się to samo. Trzeci raz król już gości nie zapraszał.

Przypowieść ewangeliczna kończy się opisem przykrych skutków, jakie wywołała ta abstynencja poddanych biblijnego króla. Skutki były takie, że powstał w narodzie płacz i zgrzytanie zębów... Było już jednak zapóźno.

Zakończył prof. Makowski swe krótkie (zaledwie półgodzinne) przemówienie inwokacją, która może oznaczać bardzo wiele, albo też bardzo mało, tak jest tajemnicza:

Mój Boże, — brzmiał końcowy ustęp przemówienia, — rzuci się hasło zapomnienia, zatarcia wszystkiego, co było, jako drogę pojednoczenia narodowego.

Węc wyobraźmy sobie, że uczyniono tak, że historii nie było, że wszystko wymazano, że wszystko zaczyna się dziś, od początku.

Ze jest tylko tyle, że mamy Polskę i dla niej wszyscy musimy pracować i wszyscy brać za nią odpowiedzialność. A więc bierzmy też odpowiedzialność, pamiętając, że czem Polska będzie, zależy od nas wszystkich.

Lotnik włoski ptk. Pezzi ustanowił nowy rekord wysokości na samolocie jednomotowym, osiągając wysokość 17.000 metr.

6 listopada każdy obywatel powinien głosować!

Obrazki z senackich prawyborów

Białe kartki—Porażka kandydata Ozonu—Fantazja Wacława Sieroszewskiego

Nasi sprawozdawcy obserwowali przebieg zebrań obwodowych wyborców senackich w Warszawie. Jeden z nich (w.) pisze:

Zebrań obwodowych miały wszędzie przebieg krótki, lecz nieraz dość charakterystyczny.

Frekwencja wyborców senackich była na wszystkich zebraniach wysoka i sięgała średnio 90 proc., co łatwo było sprawdzić wobec podwójnej kontroli, polegającej na sporządzeniu listy obecności oraz, na sprawdzeniu oddawanych przy wejściu wesań, które każdy wyborca do Senatu personalnie otrzymał pocztą.

Natomiast przy głosowaniu oddano bardzo wiele kart nieważnych. Tak np. na zebraniu w jednym z obwodów Powiśla na 106 obecnych oddano tylko 84 karty ważne. Resztę unieważniono, ponieważ zawierały one niewłaściwą treść lub zbyt liczne dopiski.

Czterech wyborców senackich okazało się analfabetami. Nie mogli wypisać oni na karcie nazwiska kandydata, a na liście uprawnionych do głosowania do Senatu znaleźli się dzięki posiadaniu brązowego Krzyża Zasługi.

Na jednej z kart unieważnionych wyborca napisał: „Głosuję na P.K.O. Niech żyje forsza”.

Inny oddał kartę z wyrysowaną karykaturą przewodniczącego. Były kartki z rysunkami swastyki i z napisami nie nadającymi się do powtórzenia.

Inny nasz sprawozdawca wyborczy (z) informuje:

Na niektórych zebraniach obwodowych w Warszawie kandydaci Ozonu ponieśli dotkliwą porażkę. Tak było np. na zebraniu w obwodzie nr. 52 (okolice Miodowej), gdzie przypadł ozonowy kandydat, adwokat Henryk Kąkolowski. Na zebraniu tem zgłoszono ogółem 7 kandydatów, z pośród których miał być wybrany 1 elektor senacki. Sześciu z nich, to kandydaci pozaozonowi.

Znalazł się między nimi b. wiceprezydent Warszawy, p. Tadeusz Szpotński, oraz inspektor straży więziennej, p. Henryk Wapniarski.

W pierwszym głosowaniu p. Szpotński otrzymał 38, p. Kąkolowski 30, a p. Wapniarski — 14 głosów. Inni kandydaci otrzymali nieznaczne ilości. W ścisłym głosowaniu b. wiceprez. Szpotński otrzymał 60 głosów i został wybrany elektorem senackim. Kandydat Ozonu, mec. Kąkolowski, otrzymał w drugim głosowaniu zaledwie 24 głosy i przepadł.

Na zebraniu obwodowym w ob-

Nowe władze Związku Polaków w Cieszynie

CIESZYŃ, 23.10. Na wczorajszym zebraniu delegatów Związku Polaków w Cieszynie zachodnim zapadło postanowienie, dotyczące „Dziennika Polskiego”. Wedle tej decyzji „Dziennik Polski”, który w czasie zaboru czeskiego był jedynym łącznikiem i wyrazicielem myśli i pragnień zjednoczonego społeczeństwa polskiego na Śląsku za Olzą, będzie w dalszym ciągu wychodził, jako samodzielny organ.

Katastrofa w porcie

BOULOGNE SUR MER, 23.10. Holownik francuski „Morinie”, który zderzył się z parowcem angielskim „Matra”, został tak poważnie uszkodzony, iż prawie niezwłocznie po zderzeniu zatonął. Palacz holownika został zabity. 4 ludzie załogi, których udało się uratować, przewieziono do szpitala z silnym zapaleniem płuc z powodu zbyt długiego przebywania w wodzie o bardzo niskiej temperaturze.

wodzie nr. 80 (ul. Górnośląska) próbował niefortunnie szczęścia warszawski dziennikarz konserwatywny, hr. Lubieński.

W tym obwodzie przeszedł kandydat Ozonu, p. Konopka Stanisław. Zebranie było urozmaicone występem prezesa PAL-u i b. senatora Wacława Sieroszewskiego, który koniecznie domagał się dyskusji nad kandydatami.

Przewodniczący zebrania musiał

pouczać p. Sieroszewskiego, że ordynacja wyborcza zabrania wszelkich dyskusyj na zebraniu obwodowym wyborców senackich.

Wywołało to wśród zebranych okrzyki pod adresem p. Sieroszewskiego:

— W PAL-u może Pan dyskutować bez przerwy.

Reszta posiedzenia minęła spokojnie.

Zerwany, czy nie

Sprzeczne wiadomości o pakcie czesko-sowieckim

RZYM, 22.10. Agencja Stefani donosi z Pragi, że minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky przyjął posła sowieckiego, któremu oświadczył, iż Czechosłowacja uważa, że pakt wzajemnej pomocy czesko - rosyjski utracił moc obowiązującą.

BERLIN, 22.10. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi,

że w czeskich kołach politycznych utrzymują, iż w ostatnich dniach poseł sowiecki w Pradze Aleksandrowski nie był przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych Chvalkovsky'ego.

W związku z rozwiązaniem czesko-sowieckiej partii komunistycznej ze strony Związku sowieckiego nie było żadnych wystąpień ofi-

cyjnych.

Jednocześnie wskazuje się, że aczkolwiek czesko-sowiecki - sowiecki pakt utracił wszelkie znaczenie faktyczne, to jednak sprawa formalnego wypowiedzenia tego paktu w praskich kołach miarodajnych uważana jest w obecnej chwili za nieaktualną.

„Depozyt Rosji w Czechosłowacji”

„Tribuna” o problemie Rusi Podkarpackiej

RZYM, 22.10. „Tribuna” zamieszcza korespondencję z Pragi, w której informuje, że w r. 1920 gdy wojska bolszewickie stały pod Warszawą, ówczesny prezydent Czechosłowacji Masaryk, przyjmując delegata sowieckiego Czerwonego Krzyża, Gillersona oświadczył dosłownie: „Uważam Ruś Podkarpacką za depozyt Rosji w Czechosłowacji. Przy pierwszej sprzyjającej

okazji zwrócimy ją w ręce Rosji. Oświadczam to panu urzędowo, jako prezydent republiki i upoważniam pana donieść o mem oświadczeniu rządowi moskiewskiemu”.

Komentując tę deklarację „Tribuna” pisze, że wyjaśnia ona, dla czego Moskwa sprzeciwia się wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Ruś posiadająca pozory niepodległości stałaby się wkrótce ośrod-

kiem wpływu Związku sowieckiego.

Dlatego też Europa obowiązana jest zbadać zagadnienie Rusi nie tylko z punktu widzenia lokalnego, ale również ogólnoeuropejskiego. Trzeba się zastanowić nad rozwiązaniem, któreby regulowało losy Rusi w sposób trwały i gwarantujący ochronę przed atakami wywrotowymi.

Słowacja winna dążyć do niepodległości

W Pradze o warszawskiej wizycie Sidora

PRAGA, 22.10. W związku z wizytą posła Sidora w Warszawie dzienniki praskie ograniczają się przeważnie do zamieszczenia komunikatów oficjalnych.

Jedynie w biuletynie agencji Central European Radio ukazał się artykuł w sprawie audjencji posła

Sidora u min. Becka, donoszący że poseł Sidor miał okazję przekonać się, iż rząd polski trwa nadal przy swych zamiarach utworzenia wspólnej granicy z Węgrami.

W Warszawie podkreśla się, iż rząd polski jest przekonany, iż

Słowacja winna dążyć do uzyskania całkowitej niepodległości. Koła polityczne przypuszczają w związku z tem, iż min. Beck poinformował posła Sidora, że Słowacja może liczyć na pełną pomoc Polski w wypadku gdyby zdecydowała się na niezależny byt państwowy.

Zmiany i przesunięcia w dyplomacji francuskiej

Daladier nie zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu

PARYŻ, 22.10. Sobotnie posiedzenie Rady Ministrów poświęcone było dwóm zasadniczym zagadnieniom; zmianom w służbie dyplomatycznej oraz expose premiera Daladier na temat sytuacji finansowej i gospodarczej.

Rząd mianował rezydentem generalnym w Tunisi — Reryka Labonne, dotychczasowego ambasadora w Barcelonie; b. poseł francuski w Wiedniu, Puaux mianowany W. Komisarzem w Syrii; Juljusz Henry, szef gabinetu MSZ, mianowany został ambasadorem w Barcelonie;

ambasador w Chinach, Maygiar, mianowany został ambasadorem w Moskwie.

Dotychczasowy sekretarz generalny M. S. Z. Leger, który wywierał duży wpływ na główne wytyczne polityki francuskiej, pozostaje tymczasem na swym stanowisku, jednakże jeden z jego najbliższych współpracowników w centrali, Massigli, dyrektor dep. politycznego, został przeniesiony na stanowisko ambasadora do Ankary. Następcą Massigliego został dotychczasowy jego zastępca p. Cherveryat, dawny szef

gabinetu ministra Spraw Zagranicznych; dotychczasowy szef biura prasowego p. Commert, atakowany ostatnio w sposób bardzo ostry przez prasę pravicową za swoje lewicowe i filosofo-sympatyczne, został przeniesiony na stanowisko wicedyrektora departamentu.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną, koła polityczne coraz bardziej skłaniają się do przypuszczenia, że premier Daladier nie zdecyduje się na rozwiązanie Izby, lecz tylko ograniczy do przeprowadzenia dość ograniczonej rekonstrukcji gabinetu.

Setki lat pracy polskich misjonarzy

Akademja w Domu Katolickim

Wczoraj, w niedzielę misyjną, w Domu Katolickim w Warszawie, o godz. 13-ej odbyła się wielka akademja, w obecności ks. arcybiskupa Galla i ks. biskupa Szlagowskiego, przedstawicieli kapituł metropolitalnej i łowickiej, duchowieństwa świeckiego, licznych zgromadzeń zakonnych i publiczności.

Słowo wstępne oraz odczyt p. t. „Polska prasa misyjna” wygłosił ks. prałat Feliks de Ville, dyrektor archidiecezjalnych związków misyjnych.

Prelegent podniósł znaczenie Polzki w rodzinie narodów, jako szczególnie powołanej przez Boga do pracy misyjnej. Misjonarze polscy głosili ewangelję wśród pogańskich Prusaków, Litwinów, Jadrzyngów, nieśli słowo Boże na Ruś, docierali do Krymu i Persji.

Z chwilą odrodzenia się państwo-

wości polskiej misjonarze polscy podjęli swe zadania z nową energią. Akcja ta rozwija się zwłaszcza w Rosji (Afryka), w Chinach i w Japonii.

Dnia 23 b. m. w niedzielę misyj-

ną, we wszystkich kościołach stolicy, podczas Mszy i Mszy św. dla młodzieży, wygłoszone zostały kazania.

Poza akademj misyjną w Domu Katolickim odbyły się podobne akademje w domach parafjalnych.

Dar wojewody

dla cerkwi w Szczepieszynie

Wojewoda lubelski, Tramecourt, ofiarował za pośrednictwem zarządu m. Szczepieszyna 100 zł. na konserwację cerkwi prawosławnej w tem miasteczku.

Cerkiew ta jest jednym z zabytków architektonicznych woj. lubelskiego. W kwietniu r. b. poczęto ją burzyć, wskutek jednak zabiegów

miejscowych działaczy dr. Klukowski i adw. Rosińskiego burzenie wstrzymano.

Obecnie wyłoniona została specjalna komisja ministerjalna dla konserwacji tej historycznej cerkwi.

Władze cerkwi prawosławnej wystosować mają do wojewody lubelskiego specjalne podziękowanie.

Rezygnacja kandydatów

Wykluczenia ze Stronnictwa Ludowego

Z Krakowa donoszą, że zrezygnowali z kandydatury pani Walewska — w Krakowie, a p. Brzeziński (burmistrz) — w Tarnowie. O rezygnacji ks. Henryka Weryńskiego w Krakowie donoszą, że ponieważ ks. arcybiskup-metropolita krakowski nie udzielił pozwolenia na kandydowanie, ks. Weryński zaapelował od decyzji ks. metropolity do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Nuncjusza warszawskiego.

Apelacja tego rodzaju jest w stosunkach kościelnych bardzo rzadkim faktem, a najczęściej okazuje się bezskuteczna.

Powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego w Kielcach przyjął jednogłośnie do wiadomości decyzję NKW, wykluczającą ze Stronnictwa b. posła Januchę. Wybrano nowego prezesa Franciszka Komora.

P. Janucha, wykluczony ze Stronnictwa Ludowego, rozpoczął akcję organizacyjną i agitacyjną na rzecz OZN.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przeworsku pod przewodnictwem dr. Jedlińskiego, zatwierdził uchwałę zarządu okręgowego w Krakowie, wykluczając Jana Pińską ze stronnictwa.

Czy Polska uzna rząd gen. Franco

Niedzielną „Czas” donosi: „W warszawskich kołach dyplomatycznych krąży od pewnego czasu wiadomość, jakoby Polska w najbliższym czasie miała uznać rząd gen. Franco i mianować w Burgos swego przedstawiciela.

W związku z tym zamiarem bieżący jest wyjazd b. posła w Madrycie min. Szumakowskiego do Paryża. Podobno poseł Szumakowski prosto z Paryża udać się ma do Burgos, gdzie omówiłby na miejscu kwestję wymiany dyplomatycznych przedstawicieli.

Jak wiadomo do dnia dzisiejszego, Hiszpanja jest w Polsce oficjalnie reprezentowana przez delegata rządu waleńskiego, który urzęduje nie w dawnym poselstwie hiszpańskim, lecz w Hotelu Europejskim.

Rząd w Burgos ma również w Polsce swego reprezentanta p. Serrato, który jednakże nie jest uznany oficjalnie.

Pogląd te o tyle odpowiadają prawdzie, że już nietylko państwa totalne akredytowały swoich przedstawicieli dyplomatycznych przy rządzie w Burgos, ale nawet i W. Brytania. Ostatnio zaś i Francja nosi się z zamiarem ostatecznego zerwania z rządem waleńskim i zamierza w najbliższym czasie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Hiszpanją narodową.

Apel Międzynarodowej Izby Handlowej

PARYŻ, 22.10. Dnia 21 b. m. odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady Międzynarodowej Izby Handlowej pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Watsona.

Postanowiono zwołać kongres Międzynarodowej Izby Handlowej do Kopenhagi na koniec czerwca przyszłego roku.

Rada uchwaliła apel do wszystkich organizacji finansowych i gospodarczych świata, wzywający do wzmocnienia wzajemnej współpracy na odcinku gospodarczym, gdyż tylko w ten sposób utrwalicie będzie można pokój, utrzymany przez posunięcia polityczne ostatnich tygodni.

Ze strony Polski w obradach brał udział b. min. H. Strasburger, prezes F. Młynarski oraz pp. Rasiński i Marchwiński.

„Czystka” w policji marsylskiej

PARYŻ, 22.10. Min. Spr. Wewn. przeprowadza reorganizację policji południowych miast francuskich.

W Marsylii zawieszono w urzędowaniu zastępcę kierownika miejscowej Surete Generale, podejrzanego o utrzymywanie kontaktu z gangsterami.

Szereg policjantów z marsylskiej policji obyczajowej zostało oskarżonych o ciągnięcie zysków z nierządnych.

Machinacje Ukraińców na Rusi Podkarpackiej

UZHOROD, 22.10. Na łamach organu premiera karpatoruskiego Brody'ego ukazał się ostry artykuł piętnujący machinacje Ukraińców na Rusi Podkarpackiej.

Artykuł stwierdza, że machinacje te podejmowane są przez nieodpowiedzialne żywioły napływowe, które pod opieką pewnych kierowników ruchu ukraińskiego założyły swoją centralę w Użhorodzie.

Przeciwstawiając się ostro tego rodzaju akcji rozkładowej, organ premiera stwierdza, iż nie można dopuścić do tego, ażeby Ruś Podkarpacka stała się terenem chaosu i anarchii.

Z perspektywy dni siedmiu

Prawda i fałsz o katowickiej mowie

Gazeta Polska" wystąpiła z enuncjacją, która jest próbą kontraktacji. Jego myśl przewodnia, skierowana w dużym stopniu przeciw naszemu piśmie, jest następująca:

Zarzucając nam ocenzurowanie mowy p. wicepremiera. Ołóż więcście zrobili to samo. Różnica dotyczy jedynie doboru opuszczonych momentów.

Rolę dowodu rzeczowego odgrywać mają przytoczone przez „Gazetę Polską” ustępy katowickiej mowy, które rzekomo nie zostały uwzględnione w naszym sprawozdaniu.

Kontrakt jest chybyony. Już choćby dlatego, że argument: wycięcie zrobili to samo, nie jest wogóle żadnym argumentem, ani żadną obroną. W szczególności zaś wypadku jest po prostu nieprawda.

Poprzestalibyśmy na jej stwierdzeniu, gdyby nie jedno: nie chcemy aby powstał choć cień podejrzenia, iż w naszej działalności prasowej kierujemy się tym i samymi, co „Gazeta Polska”, metodami i kryteriami.

Różnica jest istotna. Myśmy podali przemówienie p. wicepremiera z wyraźnym zastrzeżeniem, że jest to streszczenie.

„Gazeta Polska” podała je bez żadnych zastrzeżeń.

Nasi czytelnicy wiedzieli, że mają do czynienia z niepełnym tekstem.

Czytelnicy „Gazety Polskiej” musieli odnieść wrażenie, że piśmie to podaje tekst pełny.

Metoda „Gazety Polskiej” stwierdzała wobec czytelnika: u nas jest cała mowa p. wicepremiera, więc nie szukajcie prawdy gdzie indziej.

Metoda nasza stwierdzała: u nas jest skrót mowy; jeżeli to wam nie wystarcza, szukajcie całości gdzie indziej.

Jasnym jest przystem, że to „gdzie indziej” musiało oznaczać przedewszystkiem „Gazetę Polską”. Bo gdzie, jak nie w tym organie miano szukać wiernego tekstu przemówienia wybitnego przedstawiciela rządu, wygłoszonego w dodatku na zebraniu O. Z. N.?

Tymczasem działo się tak, że ci, co wysłuchali przez radio katowickiej mowy, a w poniedziałek sięgnęli do „Gazety Polskiej”, nie wiedzieli co ich zawiodło: słuch czy wzrok. Znamy wypadki, gdzie w pierwszej chwili sądzono, iż chodzi tu o dwie zupełnie różne enuncjacje. Jest to dodatkowe przyczynki do ustalenia stopnia w jakim „Gazeta Polska” rozminęła się z prawdą przemówienia p. wicepremiera.

„Gazeta Polska” powinna była opublikować całą mowę; bo do tego się wobec swoich czytelników zobowiązała. Natomiast myśmy tego obowiązku na siebie nie wzięli.

Tem jaskrawiej wystąpić też musi następująca dysproporcja: „Gazeta Polska”, która wzięła na siebie obowiązek zreferowania prawdy, sprzeniewierzyła się jej w sposób kardynalny; natomiast nasze piśmie, które na siebie tego obowiązku formalnie nie wzięło, mimo to wypełniło go w całej rozciągłości.

Jak dalece „Gazeta Polska” sprzeniewierzyła się prawdzie — o tem wszyscy wiedzą. Znamy są powszechnie te ustępy przemówienia p. wicepremiera, które nie znalazły łaski w oczach redakcji „Gazety”. A ściślej — w rękach. Albowiem wyjaśnienie zastępcy redaktora naczelnego tego pisma stwierdziło przecież, że zawiniły tu nie głowy, nie my-

śli polityczne, ale ręce — redaktorskie nożyce.

Nie wiadomo co tu bardziej podziwiać: przemysłowość nożyc — martwego mechanizmu, który potrafił przecięć z zadziwiającą konsekwencją cudzą myśl zeprować, czy też — mechanizm tych głów, które zaniedbały tylu rzeczy.

Jak np.:

Zamiast czekać aż sprawozdanie Pat-a nadciągnie, można było **nastawić radio na Katowice i notować tekst przemówienia**; tak właśnie, jak postąpiono u nas, gdzie komunikat Pat-a posłużył jedynie do uzupełnienia

gotowego już tekstu radjowego. Zamiast przyjmować z pogodą ducha fakt, że prowincjonalne wydanie otrzymało niepełny tekst katowickiej mowy, można było **podać tekst pełny w poniedziałkowym warszawskim wydaniu**.

Tembardziej można to było zrobić we wtorek.

Tymczasem zdecydowano się na to dopiero w środę.

I temu wszystkiemu winne być mają nożyce?

My się staramy, aby w naszej redakcji o najdrobniejszych nawet sprawach decydowały nie

nożyce, ale myśl. A jeżeli ona zawiedzie, co przecież zdarzyć się może, to nie chowamy głów za parawan nieodpowiedzialności.

Również sprawozdanie z katowickiej mowy było u nas robione z myślą. Z tą mianowicie, aby niczego, co w niej jest istotne, nie uronić. A to nie tylko ze względu na szczególną wagę tego przemówienia. Albowiem myśli naszej redakcji staramy się wogóle kierować w takim oto kierunku:

Pierwszym obowiązkiem piśmie jest **rzetelnie informować czytelnika o tem, co życie nie-**

niezależnie od tego, czy nam to się podoba, czy nie. Wyróżniamy naszym własnym upodobaniem dajemy nie w fałszowaniu, lecz w komentowaniu rzeczywistości.

Czynimy to zaś dlatego, że rozumiemy, iż w interesie moralnym piśmie leży, aby czytelnik znajdował w niem prawdę życiową. I dlatego, że rozumiemy iż w interesie materialnym piśmie leży, aby jego czytelnik nie poszedł szukać tej prawdy gdzie indziej.

Tak rozumiemy nasz obowiązek dziennikarski. Wypełniamy go raz lepiej, raz gorzej; albowiem nigdzie, a zwłaszcza w szybkiej i szarpającej nerwy dziennikarskiej robocie, pomyłek i błędów uniknąć się nie da. Staramy się jednak wypełniać go zawsze.

I może najlepszym dowodem, jak wielką do tego zadania przywiązujemy wagę, może być pierwsza reakcja na artykuł „Gazety Polskiej”.

Gdy przeczytaliśmy jej zarzuty, popałe argumentem zdań niepowtórzonych, pierwsze wrażenie było niemiłe.

Czy dlatego że oto pismo, które niezręcznie i tchórzliwie maskuje belkę we własnym oku, stara się odnaleźć źdźbło w oku cudzem?

Nietylko. Pierwsze przykre wrażenie zrodziła myśl: czyżby istotnie z owych zdań niepowtórzonych nie znalazło się na naszych łamach; czyżby popełniono tu ów grzech główny sprzeniewierzenia się prawdzie?

Wątpliwości te rychło zostały rozwiane. Nie będziemy obciążać Czytelników zestawieniem tekstów. Natomiast z całym poczuciem odpowiedzialności stwierdzamy, że w naszym sprawozdaniu żadna z istotnych myśli p. wicepremiera nie została zagubiona. Jedne uwzględniono szerzej, drugie mniej; jedne podano w streszczeniu, inne w dośrodkowym brzmieniu; jedne powtórzono bez zmian, inne pozbawiono ornamentacji retoryki, czy przybudówek polemiki; ale są wszystkie.

Cała istotna prawda o mowie p. wicepremiera znalazła się w naszym piśmie.

Sfóra Akteona

Zaktualizowana wymowa starogreckiej legendy

Znakomity mąż stanu, wieloletni minister b. kanclerz skarbu Winston Churchill wygłosił przez radio zapowiedziane przemówienie, będące odpowiedzią na mowę Hitlera w Saarbrücken. Czytelnicy „Kurjera Polskiego” znają już tę mowę ze streszczenia, podanego w czwartkowym numerze pisma. Gdy mowę wygłasza polityk tej miary, co Winston Churchill, każde słowo musiało być napewno uprzednio starannie przemyślane. Żadne nie może być rzucone na wiatr. Nie wolno przypuszczać, że ten czy ów zwrot, ta lub inna metafora — to tylko kwestja, że tak powiem, stylistyki. Owszem, mowa musi — i słusznie — dbać o piękno mowy. Jednak względy ornamentacyjne odgrywają tylko rolę dodatkową. Służą do wypuklenia myśli mówcy, a czasami do... zawołowania prawdy, która, podana wprost — byłaby już nazbyt rażąca dla czyich uszów.

Nie inaczej rzecz się miała z mową Churchilla. Napewno każdemu, kto miał sposobność jej wysłuchać lub też ją czytał, musiała zastanowić aluzja do tragicznych losów mitycznego Akteona. Spróbujmy pójść za biegiem myśli mówcy i odgadnąć co sprawiło, że Churchill, mówiąc o dyktatorach, wróżył im los Akteona.

Zanim to uczynimy, przypomnijmy sobie, kto to był ów Akteon. Sięgnijmy do dziejów Grecji bajecznej, do mitologii.

Akteon, syn Arystajosa, a wnuk Kadmosa, założyciela miasta Teb, był to — jak powiada Jan Parandowski — młody zapalony myśliciel, uganiający się całymi dniami ze sfory psów po lasach i górach. W czasie jednego z takich polowań znalazł się w skwarne południe w pobliżu strumienia leśnego. Trafili na moment, kiedy piękna bogini Artemis, również wielka zwolenniczka łowów, zażywała orzeźwiającej kąpieli, otoczona orszakami Nimf. Akteon był oczarowany widokiem bogini. W niemym zachwycie postąpił parę kroków, aby zbliżyć się do niej, aby przybrać z nią udział w cudnym zjawisku. Lekki trzask lamanych gałęzi zdradził obecność intruza. Został przesyty strzałami, padającymi z oczów rozgniewanej bogini, czy też, jak mówił iani, obryzany przez nią wodą i... zamieniony we wspaniałego jelenia. Skutki tego przeobrażenia były dla Akteona tragiczne. Własne jego psy, nie poznawszy pana, rozszarpały go na kawałki.

Taki oto był tragiczny los młodego Akteona, wnuka Kadmosa.

A teraz snujmy dalej przypuszczenia, jakich analogij dopatrywał się Winston Churchill między Akteonem i współczesnymi dyktatorami.

Do pewnego stopnia ułatwił nam to zadanie sam mówca. Mianowicie powiedział, że dyktator, podobnie jak myśliwy — Akteon, musi się wciąż uganiać za nową zdobyczą, aby, jak ten — apetyty

pryżycza cyfry, ilustrujące rozwój lotnictwa wojskowego w Niemczech, a następnie w mocarstwach zachodnich i dochodzi do wniosku, że w tym wyścigu zbrojeń Niemcy zostaną wkrótce pokonane.

„Trzecia” Rzesza produkuje miesięcznie około 150 samolotów wojskowych. W ciągu kilku tygodni najbliższych — powiedzmy do 1 stycznia r. 1939 — ta produkcja może osiągnąć 600 — 700 miesięcznie. Liczba 600 — 700 wydaje się być liczbą maksymalną, w granicach możliwości „Trzeciej” Rzeszy wraz z Austrią i z krajem Sudetów.

Wspólna produkcja samolotów wojskowych Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Francji ma wynosić w listopadzie 600, a w grudniu — 1.200, w styczniu roku 1939 — 1.800. Już w lutym przewaga absolutna i ogromna będzie po stronie mocarstw zachodnich. O ile rozumieć dobrze, wchodził w życie koncepcja planowej gospodarki w prze myśle wojennym według „osi” Londyn — Waszyngton — Paryż.

T. Ch.

W świetle prasy

KTO MA OCZY KU PATRZENIU

W „Kurjerze Warszawskim” wyowiada b. interesujące uwagi na temat sytuacji międzynarodowej St. St. w artykule p. t. „Kto ma oczy ku patrzeniu”.

„Footwierall” drzwi i okna w Czecho-słowacji na przetrzał — czytamy w tym artykule — narobił niedźwiedziach przeciągów dokoła niej w tych stronach Europy, a sami poróżdził się do domów, zadowolony i pyszny. Tu zaś wieje i dmie, trzaska i trzeszczy, na wszystkie strony”.

Autor artykułu stwierdza, że na le ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji granicy niemiecko-czechkiej, nie przez Monachjum, lecz przez między narodową komisję w Berlinie, przy czym Rzesza dostała więcej, niż żądała w Godesbergu, dostarczając ją próbę narzucania wrażenia, że nastąpiły nowe czasy, w których wola Niemiec ma tu być rozstrzygnięta.

Czyż w dalszej sprawie granicy południowo-wschodniej Czechosłowacji z Węgrami, w której zespół czterech za powiedział, w razie potrzeby, swe wkroczenie, nie wysuwa się na czoło już nietylko oglądanie się przedewszystkiem na Berlin, ale nawet ruch pielgrzymek politycznych do Berlina?

Kto ma oczy ku patrzeniu?...

Zachód odetchnął po ostatnich emocjach, które zakończyło Monachjum

„w Europie zachodniej sielanka — do czasu — ale co w Europie wschodniej?”

Snaśnie stwierdzić można, że tylko streszczeniem jawnych już, bo stale wylaniających się z mroku podziemia dyplomatycznego, dążeń i zamysłów niemieckich są takie doniesienia, jak w ostatnim Sunday Dispatch z ubiegłej niedzieli, wedle których, wzamian za całkowite porozumienie zachodnie, przywrócić dawnym kolonij niemieckich, Trzecia Rzesza żąda całkowitej wolnej ręki w Europie wschodniej... complete liberty of action in eastern Europe”.

WYŚCIG ZBROJEŃ LOTNICZYCH
M. Niedziałkowski w „Robotniku”

Biskup łomżyński u Ojca Św.

Papież przyjął ostatnio na posuchaniu ks. biskupa T. Zakrzewskiego, nowego sufragana djecezji łomżyńskiej.

Przyjęcie było bardzo serdeczne. Ojciec św. wspominał przy tej okazji dawną znajomość z obecnym biskupem, któremu po ojcowsku składał życzenie najlepsze w działalności na nowym stanowisku.

Następnie długo mówił Ojciec św. o Instytucie Polskim w Rzymie, do niedawna kierowanym przez ks. biskupa Zakrzewskiego. Wyraził zado wolenie z jego rozwoju i liczby słuchaczy, życząc tej instytucji dalszych postępów.

Na zakończenie audjencji Ojciec św. udzielił specjalnego błogosławieństwa

Taki jest wynik skrupulatnego badania, przeprowadzonego w trybie porównywania poszczególnych tekstów.

Dodatkowym sprawdzianem tego wyniku jest rzecz następująca:

Od czasu wygłoszenia katowickiej mowy wszystkie organy prasowe ją skomentowały. O ile więc w pierwszej chwili, po otrzymaniu tekstu, głowy i nożyce mogły się gubić w poszukiwaniu prawdy, to dziś jest ona dostatecznie wydobyta na jaw, uwydatniona i zanalizowana. Cały ten tydzień dostarczał dostatecznego materiału dla upewnienia się, kto w zeszłą niedzielę powiedział prawdę, a kto ją zafałszował, czy też... nie zdążył powiedzieć.

Myśmy z tej próby wyszli zwycięsko. Gdyby, bogatszym o tygodniowe doświadczenie, przyszło nam powtórnie robić streszczenie tej samej mowy, powtórzylibyśmy dosłownie tekst z przed tygodnia.

Niech nożyce i głowy z „Gazety Polskiej” odpowiedzą czy postąpiłyby tak samo.

Rzetelna odpowiedź na to pytanie wyda najlepszy sąd o tem, gdzie w poniedziałek rano szukać należało prawdy, a gdzie fałszu o mowie p. wicepremiera. M. K.

PROSZKI
Kogutek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW, itp.
GASECKIEGO

Nowi chłopci nad granicą

Szykany wobec włościń polskich w Niemczech

Październikowy zeszyt czasopisma „Polak w Niemczech” — organ Zw. Polaków w III Rzeszy podaje następującą notatkę:

„Pod tytułem „Nowi chłopci nad granicą” „Deutsche Allgem. Zeitung” zwraca uwagę na powiat międzyrzeczki i pisze m. in.:

„Ministerstwo wyżywienia Rzeszy i landrat starają się polepszyć położenie gospodarcze niemieckiego włościanstwa w powiecie międzyrzeczki przed dostawą traktorów, urządzeń gospodarczych oraz popieranie akcji oddłużenia, a to tem bardziej, iż włościństwo niemieckie musi staczać ciężką walkę z mniejszością polską, która dzięki sprzyjstemu kierownictwu politycznemu otrzymuje pomoc gospodarczą z drugiej strony granicy...”

Dziennik informuje dalej, iż miasto Lipsk postanowiło uczcić poległych członków ruchu narodowo-socjalistycznego przez ufundowanie wioski „Dorf Lämlich”, nazwanej imieniem pierwszego poległego nacjonal-socjalisty obywatela miasta Lipsk.

Przy tej okazji — tak pisze dalej „D. A. Z.” — nadarzyła się sposobność osiedlenia na ogólnym dwudziestym zagrodach nowych chłopów niemieckich w pobliżu wioski Wielka Dąbrówka.

Osada ta otrzymała nazwę „Dorf Lämlich”. Mieszkają w niej chłopcy członkowie formacji partyjnych S. A. i S. S. z okręgów „Landesbauernschaft Saksonja i Brandenburgja”. Według dalszych oświadczeń „D. A. Z.” korzystają oni... z daleko idącego poparcia materialnego.

Dzienniki polskie w Niemczech w tej sprawie piszą:

„Uważamy, że taka gazeta, jak „D. A. Z.” powinna wiedzieć, iż pomoc gospodarczą z drugiej strony nietylko dla polskich gospodarzy, ale nawet dla niemieckich jest niemożliwa. Wynurzenie „D. A. Z.” uważamy za insynuację.

Własnej pracy i zdolnością gospodarze polscy zawdzięczają fakt, że muszą się z nimi liczyć włościń niemieccy, którzy mogą Polaków w Wielkiej Dąbrówce brać sobie za wzór, jak należy pracować.

Dalej stwierdza prasa polska w Niemczech:

„W Wielkiej Dąbrówce zamieszkałej w 95 proc. przez Polaków, istnieje szkoła polska oraz przedszkole polskie. Trzech nauczycieli w wyjątku od gospodarzy izbacz uczy 180 zgorą dzieci. Ponieważ wynajęte lokale są za małe dla tak wielkiej liczby dzieci, gospodarze-Pola-

cy w W. Dąbrówce własnym kosztem uzyskali plac oraz materiał budowlany na wybudowanie odpowiedniej polskiej szkoły powszechnej. Starania o zezwolenie policji budowlanej na budowę czynione od roku 1935 — jak stwierdza memoriał Związku Polaków w Niemczech z czerwca 1938 r. — nie zostały dodatnio uwieńczone pozytywnym wynikiem. Plac jest, materiał budowlany znajduje się na miejscu, tylko budować nie można.

Na konferencji w min. oświaty Rzeszy przedstawiciele Związku Polaków Towarzystw Szkolnych w Niemczech przedstawili ponownie sprawę budowy szkoły polskiej w Wielkiej Dąbrówce. Bez rezultatu!”

Młodzi Polacy w Gdańsku

Przymusowy sport i śpiewy

Przy Gminie Polskiej Związku Polaków w W. M. Gdańsku, jako dodatek do „Straży Gdańskiej” od września 1938 roku wychodzi biuletyn specjalny, który według zamierzeń wydawców ma być organem informującym o życiu młodzieży polskiej w Gdańsku, i aktualnych wydarzeniach, lecz „przedewszystkiem kuźnią ideową, kuźnią, w której wykuwać się będzie jednolita młoda myśl polska w Gdańsku”.

W pierwszym numerze biuletynu określają młodzi swą pozycję w następujący sposób:

„Przystępujemy do pracy z entuzjazmem, powiemy nawet z pasją. Chcemy myśleć nas wszystkich skupić w jedno ognisko, łączące nas więzy wzmacniające do nierozwalnej siły, by z nas wszystkich stworzyć jedną

młodą rodzinę entuzjastów pracy dla Polski.

I nie spoczniemy, póki zadania nasze nie zostaną spełnione. Wiemy, że czego ojeowie nasi nie dokonali, my dokonamy. Tęgo oczekuje od nas Naród Polski!”

Z Gdańska donoszą, że uczniowie terminatorzy Polacy muszą obowiązkowo brać udział w pracach t. zw. sportu zalogowego („Betriebssport”). W czasie ćwiczeń prowadzona jest muzyka, podczas której śpiewa się niemieckie pieśni bojowe.

W warsztatach uczniowskich widnieją napisy treści następującej: „My mamy tylko jeden cel. My znamy tylko jedno słowo — a słowem tym dla nas wszystkich — Niemcy!”

Ku czci króla Bolesława Krzywoustego

Obchód 800-lecia w Płocku

W roku bież. przypada 800-na rocznica śmierci króla Bolesława Krzywoustego, jednego z najpotężniejszych władców Polski. Prochy jego — jak wiadomo — spoczywają w bazylice katedralnej w Płocku.

W rocznicę tę, dn. 28 b. m. staniem komitetu obchodu, w katedrze płockiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Bolesława Krzywoustego, a na sarkofagu w kaplicy królewskiej, będą złożone wieńce. W nabożeństwie wezmą udział delegacje stowarzyszeń, ce-

chów i korporacji oraz przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i sądowych.

Rozkazem p. ministra spraw wojskowych płocki pułk artylerji lekkiej otrzymał Bolesława Krzywoustego za swego szefa i patrona.

W końcu listopada w płockiej bazylice katedralnej będzie wmurowana artystycznie wykonana tablica, upamiętniająca to wydarzenie, pułk zaś złożony przed sarkofagiem hołd swój i symboliczny meldunek.

WŚRÓD AUTORÓW

„Ład serca“ Jerzego Andrzejewskiego „Mity rodzinne“ Adama Ważyka

Jerzy Andrzejewski jest niewątpliwie jednym z bardziej interesujących pisarzy młodszej generacji. Jest w nim przedewszystkiem coś, co bywa nazwane ambicją twórczą. Ten młody pisarz porusza się na największe tematy, śmiało i odważnie podchodzi do najbardziej zawiłych problemów psychiki ludzkiej, zajmuje wyraźne stanowisko wobec najbardziej skomplikowanych zagadnień, nie cofa się wreszcie przed najtrudniejszymi zadaniami formalnymi. „Ład serca“ jest pierwszą próbą powieściową Andrzejewskiego, zakrojona na większą skalę — po interesującym zbiorze nowel „Drogi nieuknione”.

„Ład serca“ to — formalnie rzecz biorąc — dzieło jednej nocy. Formalnie, bo Andrzejewski, splątawszy owej nocy fatalny węzeł przestępstw, grzechu i najjaśniejszych, najszlachetniejszych odruchów duszy ludzkiej — cofa się i cofając musi włączyć życia bohaterów i poprzez ich przeżycia dawniejże dowiedzieć ich do punktu kulminacyjnego, owej tragicznej nocy październikowej nad Żelwianką. To rozwiązanie techniczne nasuwa zresztą Andrzejewskiemu poważne trudności — których mógł łatwo uniknąć. Tym razem ambicja twórcza, niechęć unikania ścieżek wydeptanych i prostych, zaprowadziła młodego pisarza zbyt daleko. Jeszcze parę lat temu takie odwracanie biegu wydarzeń w powieści, rozpoczynanie akcji od końca (Choromański!), wzorowane zresztą na literaturze sowieckiej — uchodziło może za nowe i oryginalne. Dzisiaj już mimo-woli uderza sztuczność tej koncepcji i drażnią zakręty i karkołomne chwyt, do których autor musi się uciekać, aby skupieniu najważniejszych wydarzeń w ową pamiętną noc nadać cechy prawdopodobieństwa.

Ale poza tem powieść jest interesująca. Andrzejewski nie wyczuł się jeszcze pewnej — młodzieńczej — goryczy. Koloryst jego powieści przerysowany jest umyślnie barwami niestychanymi ponurymi. Andrzejewski daleko plastyczniej widzi zło, niż dobro i daleko plastyczniej umie je przedstawić. W pierwszych swoich nowelach z uporem jakby starał się w ogóle nie dotrzeć do dobra — widział i dostrzegł same rzeczy zła, odrażające — w „Ładzie serca“ wyostrzył wzrok i zobaczył dobro, ukryte w sercach ludzkich, dostrzegł piękno głębokiej religijności, światła wiary w najciemniejszych duszach ludzkich, w zbrodni, przestępstwie i grzechu zobaczył czystość. „Ład serca“ ocieka krwią i zbrodnią — rzecz cała jednak kulminuje w pełnej napięcia dramatycznego postaci bohatera właściwego, księdza Sieciecha, wśród tragicznych wypadków owej nocy, w trwałym, namiętym, żarliwym poszukiwaniu Boga i znajdującego go w oczach na samo dno stającego się dzieł czyny ulicznej, w sercu wielokrotnego bandyty i zabójcy. Wśród splecionych tragicznych wypadków tej nocy, w dziejach tych kilku ludzi, rzuconych na pastwę losu i dręczonych własnym sumieniem — odszukuje Andrzejewski ów ład serca, w imię którego umie roz-

grzeszyć, przebaczyć, a przedewszystkiem zrozumieć.

Nadmiam materiału faktycznego, zawarty w książce Andrzejewskiego, nie-póć rozważań moralnych, uczucie istotnie gorące — rozsądza niewątpliwie ramy jego powieści. Jest jeszcze sporo młodzieńczej egzaltacji w tym: „Ładzie serca“ i młodzieńczej ochoty wyrzucenia z duszy wszystkiego, co dręczy i boli — ale jest i wielki krok naprzód w porównaniu z „Drogami nieuknione“ i zapowiedź nowych osiągnięć i nowych zdobyczy.

„Mity rodzinne“ Ważyka — to jest jeden plód naturalizmu polskiego. Są to dzieje mieszczańskiej rodziny warszawskiej w okresie przedwojennym i w czasie wielkiej wojny. Wielestronicowa powieść wypełniająca różnorodnych zdarzeń, wypełniająca życie różnych członków rodziny, oraz ludzi w ten czy inny sposób z nią związanych. Na plan pierwszy wysuwają się dwie kwestje: zagadnienia erotyczne, oglądane z najróżniejszych stron i punktów widzenia, od strony starszych i młodszych, kobiet i mężczyzn, oraz sprawy pieniężne, w szczególności sposób ciężące nad osami poszczególnych bohaterów. Na planie całkiem dalekim, ledwo ledwo zaznaczone — są jakieś sprawy ogólniejsze, jakieś zagadnienie społeczne, ni stąd, ni zowąd, luźno tylko związane z tokiem akcji i z dziejami bohaterów powieści, są rozważania na temat nowej fizyki, nowej struktury świata i nowego kształtu nauki. Po przeczytaniu takich mitów ma czytelnik pełną niejako głowę najróżniejszych plotek i opowieści o ludziach, którzy w właściwie wcale nie obchodzą, którzy nie są wcale interesujący. Bogiem a prawdą, nie życzymy też sobie poznawać się bliżej ani z bardzo niekierującym doktorem, ani z jego zabiedzoną żoną, ani z córką udrapowaną na wampira, ani nawet z dwoma języcznymi, których młodzieńcze kłopoty erotyczne uważa widocznie Ważyk za coś niezmierznie ważnego i doniosłego.

Całej bowiem znajomości z tymi ludźmi nie wynika właściwie nic: poznajemy ich, mijamy i — zapominamy. Poprzedz nawskroś naturalistyczny obraz tej Warszawy nie widać nader brutalny opis, często bardzo plastyczny i sugestywny, jest w gruncie rzeczy celem samym w sobie. Nie prowadzi on nawet do pogłębienia naszych wiadomości o psychice ludzkiej, nie staje się punktem zaczepienia do dalszych przemyśleń i rozważań... Autor „Mitów rodzinnych“ nie pobawiony jest zresztą pewnego daru sugestywnego opowiadania. Opisywanych bohaterów widzi plastycznie i umie ich plastycznie opisać. Atmosfera domu doktora przynęta nas odrazu — poprostu wraz z autorem dusimy się w tych małych, dusznych pokojach mieszkania. Ten talent autora obraca się jednak przeciw niemu: jest nam w tych dusznych pokojach tak źle, że jak najprędzej chcemy z nich uciekać — od nich, od bohaterów Ważyka, a w rezultacie i od jego powieści. A. Chor.



Zygmunt Nowakowski

PANI SŁUŻBA

Powieść

Młody góral z pod Nowego Targu, Józef Czyż, po śmierci ojca wstąpił do policji. Trudna była szkoła w Mostach Wielkich, wiele stracił przede wszystkim młody posterunkowy nim dostał pierwszy przydział — do Drałkini na Polesiu.

Odbywa wielką podróż. Nęci go ten kraj nieznaną, tajemniczą, tak inny niż jego górskie ziemie rodzinne. Zawędrował wreszcie do miejsca przydziału aby dowiedzieć się że jego zwierzchnik, komendant posterunku, padł z ręki mordercy w lesie głuszy, nocy ubiegłej.

W czasie pogrzebu... znowu wspomnienie rodzinnej chaty. Tak. Miał takiego samego psa. Zwał się Baca.

Gdy był w szkole politycznej doniesiono mu że Baca zginął bez wieści.

Próbuję go zawałać. Pies drgnął. Tak. Niema wątpliwości to on — towarzyszy Józka z jego beztroskiej młodości.

Skąd się wziął tutaj? Dlaczego zwą go tak dziwnie — Ornak?

Pies przeszedł także tywardą szkołę policyjną — ale w Rawie Ruskiej. Nauczył się być wierny, czujny, posłuszny. Nauczył się wszystkich rzeczy które regulamin od psów policjantów wymaga.

Pogodził się wreszcie ze swym lo-

Komendant szkoły, zresztą bardzo dobry i lubiany przez wszystkich, tym razem wpadł w pasję, pokazało się bowiem, że prawie połowa szkoły wisi u żydów w miasteczku. Nawet można powiedzieć, że Józek oberwał stonunkowo mało, bo wszystkiego trzy dni. Przy wymiarze kary uwzględniono okoliczności łagodzące, ale niewątpliwie działał tu fakt, że komendant lubił Józka, a nie cierpiał cenzusiaka — aroganta Wojdźńskiego, panicyzkiem go zowiąc, do wykładowcy zaś „Postępowania karno - administracyjnego” odnosił się stale z niekłamana antypatją. Wreszcie, co może najważniejsze, wzięto pod rozwagę także i tę okoliczność, że Józek, w przeciwieństwie do znakomitej większości kolegów, nie na głusztwa i niepotrzebne fatałachy narobił długów i podpisał weksel, ale zakupił rzeczy praktyczne i niezbędne dla brata i siostry. Tęgo właśnie szczegółu nie zaniedbał komendant podkreślić publicznie, udzielać zbiorowej admonicji licznym, a skruszonym, przynajmniej na pewien czas, winowaj-

Związek zachodzący między winą i karą zrozumiał Józek w lot. Sprzyjał temu zrozumieniu karczer, jego cztery posępne ściany i brak materaców. Tamże, w nudzie i samotności, przetrwał Józek błyskawicznie całą sytuację, okazując o wiele mniej upor niż Ornak w analogicznym położeniu. Nadto, i znowu w przeciwieństwie do Ornaka, Józek byłby skłonny już po jednej godzinie paki podać rękę komendantowi, co oczywiście ze strony władzy nie byłoby przyjęte bez zdziwienia i bez przykrych konsekwencji.

Wiedział o tem dobrze delikwent i przemyślał tylko platonicznie o innych sposobach okazania swej skruchy, sympatii, czy nawet wdzięczności. W miarę, jak dłużyły się godziny paki, Józek nie mógł doczekać się tej chwili, gdy znalazłszy się już na wolności, zadokumentuje czynną swą niezłomną wolę do poprawy. Nie było nic dziwnego w tem postanowieniu, zwłaszcza że tapczan twarzą do przodu w minutę, a wikt niesłuchanie daleko odbiegał od dobrej kuchni szkolnej.

Komendant był naprawdę lubiany przez wszystkich. Obieżywał, niegdyś oficer angielskiej marynarki, dziś trzymał tych kilkuset uczniów żelazną, ale mądrą ręką, przesiewając jak przez sito i kandydatów i wykładow-

ców. Temu zawdzięczać należy fakt, że tak szybko wykładowca „Prawa karno - administracyjnego” opuścił ku radości wszystkich kursów mury Mostów Wielkich. Komendant, bystry psycholog, jak poznał się rychło na wykładowcy, czy na Wojdźńskim, tak też umiał zorjentować się w zaletach innych nauczycieli i kandydatów. Nie uszedł jego uwagi hardy, ambitny góral, Józef Czyż. Że komendant wlepił mu trzy dni paki, to co innego, lecz chłopakowi dobrze i mądrze patrzył z oczu. Uparty? Może to i lepiej! Będą z niego ludzie i będzie z niego policjant!

Wykladał komendant bardzo rzadko, zaledwie raz na tydzień, w sobotę przed samym obiadem. Od 11.55 do 12.40 była jego stała pogadanka wychowawcza. O ile zawodowca uczniowie, t. j. ten, który miał dyżur w danym dniu, przypominał musiał wykładowcom, że już minął czas i że przyszła pauza, o tyle w trakcie pogadanki tygodniowej komendanta wszyscy siedzieli spokojnie, nie wierząc się i do paury nie wzdychając. Słuchali jak najdużej! Choć niejednemu kieszki grały marsza, jak to zwyczaj przed obiadem bywa, przecież w sali panowała skupiona cisza, którą od czasu do czasu przerywał gromki śmiech, wzbuchający salwami. Komendant bowiem umiał mówić wesoło, a

śmiechu, nawet wtedy, gdy prawił o rzeczach trudnych i poważnych, czy wreszcie smutnych, a koniecznych.

Przeważnie zwykły omawiać rozdział między policją a społeczeństwem, poświęcając najwięcej uwagi tej przepaści, jaka dzieli obie strony. I kto winien tej przepaści? Czy ci z tej, a tamtej strony nie są takimi samymi ludźmi, takimi samymi obywatelami, choć wykonują funkcje różne, czy nawet przeciwne? I co jest ważniejsze w służbie policjanta? Czy tępe przestrzeganie przepisów, czy spojrzenie rozumne, łagodne? Czy rola stróża, czy nauczyciela?

Idziecie w służbę trudną. Między wami a społeczeństwem jest mur wysoki. Trzeba umieć wspiąć się, trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby spojrzeć poprzecin mur i ponad nim, zobaczyć, co się dzieje z tamtej strony. Im co się dzieje z tamtej strony, im więcej mur niższy będzie, tem więcej wasza zasługa, a równocześnie dowód, że społeczeństwo nie dowdę, że społeczeństwo nie dowdę ku górze. Nie chcą wam już tutaj, w szkole, dawać zastryki zniechęcenia, czy goryczy, ale skądż jesteście na to, że nikt o was naprawdę nie wie, że nikt o was nie wie, że nikt o was nie wie, że nikt o was nie wie. Praca wasza, zwłaszcza jej jasne strony, pozostaną w ukryciu. To wasza doła!

(D. c. l.)

Polska—Norwegia 2:2 (0:2)

Szczęśliwe remis naszych piłkarzy

Rozegrany na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec ok. 20 tys. widzów, międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Norwegia zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:2).

Wynik ten nie oddaje jednak rzeczywistego obrazu gry. Poziom obu drużyn nie był bynajmniej równy. Polacy wyraźnie ustępowali swym przeciwnikom, którzy górowali nad naszą drużyną pod każdym względem.

Dopiero końcowy energiczny zryw piłkarzy przyniósł nam zaszczytny remis. Polacy szli jak burza na bramkę gości w ciągu ostatnich 15 minut. Atak za atakiem sunął na pole przeciwnika i w rezultacie, gdy goście sądzili, że mogą już spocząć na laurach, przyszło upragnione wyrównanie, dosłownie tuż przed końcem meczu. Druga bramka powitała była niesłychanym entuzjazmem widzów, rozgoryczonych poprzednią nieudolną grą całej naszej drużyny.

Mimo więc pomyślnego wyniku, nie możemy być zadowoleni z naszego zespołu, który przeżywa ostatnio wyraźny kryzys. Odnosi się to specjalnie do naszej lewej strony ataku: Wodara i Wilimowski. Wodara na środku był zupełnie niewidoczny. Najlepszym był Piec na prawym skrzydle. Piontek był słabszy. Oczywiście ocena graczy odnosi się do pierwszej połowy i dużej części drugiej fazy meczu. Bo przecież ostatnich 15 minut, które zdecydowały o tak szczęśliwym dla nas wyniku, nie można brać zupełnie za podstawę do oceny. W tym końcowym okresie, niemal wszyscy nasi piłkarze grali doskonale, ale to jest za mało.

Przez cały mecz na wysokości zadania stał jedynie Góra, który był wszędzie. Na swe barki przyjął obowiązek zasilania piłkami ataku, a i strzały jego nosiły zawsze zarodek bramki.

Nieżył był również Dytko, natomiast Nityz na środku znów nie spełnił roli odeń wymaganej. Trzeba jednak przyznać, że miał przeciwko sobie jednego z najgroźniejszych na pastników norweskich, Martinsena, który stale wymykał się z pod opieki polskiego pomocnika. Madejski nie miał właściwie pola do popisu. Bramki puszczono były trudne do obrony. Obrońcy Szczepaniak i Galecki nie zawsze stali na wysokości zadania, później się jednak poprawili wyraźnie.

Goście okazali się zespołem rzeczywście dobrym. Ich technika bez zarzutu, a przytem doskonała kondycja i szybkość — to były atuty, które górowali nad nami. W pojedynkach byli szybsi i lepsi. Nie mieli właściwie zupełnie słabych

punktów. Drużyna prawie, że równa. Kwammen, Martinsen w ataku, czy Henriksen i Ericksen w pomocy wybiłi się jednak ponad poziom całego zespołu.

Przewaga Norwegów była przez cały niemal czas meczu, chociaż sto sunek kornarów przedstawiał się na naszą korzyść (8:3). Od pierwszych minut piłka stale jest przy gościach. Ich ataki stale zagrażają naszej bramce. Pierwsza bramka dla gości pada szybko, bo już w 6-ej minucie lewy łącznik Nordahl strzela nie do obrony. Polacy mają z kolei kilka pomyślnych sytuacji, ale piłki kończą się na bramkarzu lub padają w aut. Okres chwilowej przewagi Polaków mija. Znów dochodzą do głosu Norwegowie, którzy poza sporadycznymi wypadkami Polaków są stale w ofensywie. W 40-ej min. środkowy napastnik Martinsen pięknym strzałem w prawy róg ustala wynik do przerwy. Norwegowie prowadzą 2:0.

Po przerwie przewaga gości rośnie znacznie i zdaje się, że wynik cyfrowy jeszcze dużo podwyższą. Po 20 minutach gry Polacy przeprowadzają szereg akcji, które niestety koń-

czą się na przedpolu bramkowym przeciwników.

W 28-ej min. nareszcie piękny zryw Wilimowskiego. Pozycja wyjątkowo dogodna, ale Polak gubi piłkę. Po chwili dla nas kornar. Strzela Wodara, piłkę otrzymuje Piec, który szybko i nieuchronnie bije ją do bramki. Pierwszy gol! 2:1. Niesłychany entuzjazm. Dodaje to animuszu naszym graczom, którzy szaleją wprost na boisku. Co chwila mamy sposobność do zdobycia wyrównującej bramki. Norwegowie zupełnie zdezorientowani. Wreszcie przy wydatnym dopingu publiczności w 43-ej minucie, a więc na 2 minuty przed końcem przebijają się Wilimowski, tym razem skutecznie. Strzał. Bramkarz ani drgnął. 2:2. Padło upragnione wyrównanie. Czapa ki leżą w górę. Owacjom niema końca. Wkrótce sędzia, Belg, Langenus odgwiżdże koniec meczu.

Mecz zaszczycił swą obecnością p. Marszałek Śmigły-Rydz. Publiczność zebrana na meczu zgłotowała Marszałkowi gorącą owację.

B. K.

Nie zbrodnia, lecz samobójstwo

Wyniki sekcji zwłok z Gołędzinowa

W zakładzie medycyny sądowej w Warszawie dokonano sekcji zwłok Wacława Fułde, znalezionej w wisklinie na Gołędzinowie.

Jak ustalono oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono, czyli upada hipoteza o morderstwo. Rany szły pochodziły od rozkładu ciała,

które, jak stwierdzono, znajdowało się w wodzie około 2 miesięcy. Trupa znaleziono dopiero po opadnięciu wody w Wiśle.

Władze policyjne skłaniają się ku hipotezie, że Fułde popełnił samobójstwo topiąc się w Wiśle.

Niefortunny połów ryb z bombą

Trzej chłopcy ciężko ranni

Trzej mający po 17 lat chłopcy z Mniszewa n. Pilicą, Włodzimierz Grzywacz, Wojciech Maliszewski i Antoni Kondraciak preparowali bombę w celu ogłuszenia ryb dla połowu. Z tą bombą chłopcy wybrali się na połów daleko w okolicy, zdala od osiedli.

Jakkolwiek umieli sporządzić bombę, nie umieli z nią się obchodzić. Od wybuchu wszyscy trzej zostali ciężko ranni.

Najlepiej ranny Grzywacz, który uległ tylko poszarpaniu rąk, pospieszył do najbliższego domostwa w odległości kilku kilometrów po pomoc. Udzielono jej chłopcom dopiero w kilka godzin po wypadku, wskutek czego nastąpił u wszystkich obfity wylew krwi.

Maliszewski ma poszarpaną twarz i wypalone oko, Kondraciak poszarpany brzuch. W stanie ciężkim uleższono wszystkich w szpitalu.

Więści ze świata

ULICE Z NAGRZEWANA NAWIERZCHNIA

Gdy Stany Południowe Ameryki Północnej wprowadzają automatyczne oświetlenie ulic, na północy w Kanadzie buduje się ulice z nagrzewaną nawierzchnią. Innowacja ta ma przeciwdziałać zlodowaceniu nawierzchni, szczególnie niebezpiecznemu dla samochodów.

Po założeniu fundamentu drogi, zakłada się centralne ogrzewanie, poczem buduje się właściwą nawierzchnię. Jak każda rzecz, tak i ten wynalazek ma swoje dobre i ujemne strony. Samochody na suchej stałe drodze nie zaryzują wprawdzie, co wpłynęło na wydacie zmniejszenie nieszczęśliwych wypadków, za to szczyry czują się pod nagrzaną nawierzchnią tak dobrze, że rozmnazają się w takich ilościach, iż w Montrealu musiało ewakuować domy, położone w pobliżu nagrzanej nawierzchni.

SYN PATRZY PRAWEM OKIEM OJCA

Pewien 62-letni rentjer w Rzymie, którego syn oślepił zupełnie wskutek zapalenia siatkówki w obu oczach, o-

ZNIŻKI DLA CUDZOZIEMCÓW. PRZYBYWAJĄCYCH NA ZOWODY FIS

Z okazji Narciarskich Mistrzostw świata FIS, które odbędą się w Zakopanem w lutym roku przyszłego przybędzie do Polski wielka liczba cudzoziemców. Zawody te bowiem stanowią nietylko wielką imprezę sportową, ale również światową atrakcję turystyczną.

Dla osób przybywających do Polski na Zawody FIS, przyznana została zniżka kolejowa w wysokości 75% w okresie od 15 stycznia do 15 marca 1939 r. Zniżka ważna będzie na przejazd od punktu granicznego do Zakopanego i z powrotem oraz na 6 dowolnych przejazdów w Polsce.

Ugi te spopularyzują niewątpliwie jeszcze wydatniej podróże do Polski z okazji Zawodów FIS.

flarował swoje prawe oko dla zapewnienia wzroku synowi. Starcowi wyjęto oko i przeniesiono do prawego oczodołu syna.

W ten sposób ojciec i syn widzą każdy na jedno oko. Ofiara starca wywołała w kołach rzymskich zrozumiałe wrażenie. Ofiarę ojciec otrzymał mnóstwo listów ze słowami uznania od szeregu wybitnych osób, zarówno z Rzymu, jak i prowincji.

LENI RIEFENSTAHL U KRÓLA KRYSZTJANA X

(z) Leni Riefenstahl, twórczyni słynnego filmu „olimpijskiego”, została w poniedziałek przyjęta na prywatnej audjencji u króla Danii Krystjana X. Wyróżnienie to, niebyłe jakże i prasa niemiecka, donosi z prawdziwym triumfem o tym wyróżnieniu.

Leni Riefenstahl bawi w Kopenhadze na zaproszenie związku studentów duńskich. W związku tym ma mianowicie wygłosić odczyt o powstaniu swego olimpijskiego filmu i o swojej pracy nad nim. Film ten wyświetlany jest w Kopenhadze od paru miesięcy i cieszy się tam niesłabnącym powodzeniem.

W ten sposób Leni Riefenstahl do swego wieńca wawrzynów dodaje jeszcze jeden listek. A już zdawało się, że popadła w niełaskę, już opowiadało sobie o tem, iż usunięto ją z otoczenia kanclerza, ba, już nawet ukazały się pogłoski o jej nieryjskim pochodzeniu.

Pogłoski te — wszystkie — okazały się nieprawdą. Leni wslawiła się na całym świecie filmem olimpijskim, propagandzie zaś niemieckiej właśnie w tym filmie oddała usługę ogromną. Nigdy też jej gwiazda nie świeciła w Niemczech blaskiem tak silnym, jak obecnie.

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 24 października
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają słońce”.
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Utwory Modesta Mussorgskiego (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Rytm” — audycja muzyczna dla liceów. 15.00 Teatr Wybrańni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa: „Nauki społeczne”. 16.30 Sylwetki kompozytorów polskich. 17.30 „Litwa współczesna” — reportaż. 17.45 Muzyka (płyty). 17.50 Emocje w sporcie — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonji”. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

PONIEDZIAŁEK, 24 października
13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników.
13.30 „Rytm” — audycja dla liceów.
16.15 Filozofia i nauki społeczne.
16.30 Sylwetki kompozytorów: Henryk Opieński.
22.00 Dalsze symfonji.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 „Z nadbaltyckich krajów” — koncert. 15.55 Camperla i Rameau (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Eskarynne” — koncert. 17.30 „Dzieje kultury” — audycja kulturalna stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 o polskiej szkole logistycznej — odczyt. 21.20 Recital śpiewaczy. 21.40 Muzyka taneczna. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club”. 22.45 Muzyka baletowa (płyty). 23.00 Twórcze Chopina (płyty).

KROTOKOŁÓWKI
24.00 Zapowiedź atacji. 0.05 Śpiew i skrypcy. 0.45 Dziennik w jęz. polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka aktualna w języku angielskim. 1.00 Utwory Karola Kurpińskiego i Apollinara Katriego. 2.00 Jak przygotować obchód święta Niepodległości — pogadanka. 2.10 Nasze lekkie piosenki.

WTÓREK, 25 października
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają słońce”.
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 „Mam 13 lat” — powieść J. Marawkiej dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogłoszeń. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.25 Recital fortepianowy. 16.35 Pielegnowanie pacjentów w chorobach przewlekłych — pogadanka. 17.10 Nicolo Paganini: Kwartet I-dur. 17.30 „Z paszli po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 II część koncertu inauguracyjnego. 22.00 „Przyjemne polsko-słowackie w literaturze” — odczyt. 22.15 Muzyka (płyty). 22.40 „Literatura słowiańska Miękkiewicza w nowym wydaniu”. 23.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski.

WTÓREK, 25 października
11.00 „Oczy astronomów” — pogadanka Wacława Frenka.
19.00 Koncert rozrywkowy z udziałem Anieli Szlemińskiej i Edwarda Wejsa.
21.00 Koncert Inauguracyjny Sekcji Femocy Muzykom przy Wars. Tow. Muz.
22.40 Literatura słowiańska Miękkiewicza w nowym wydaniu.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Koncert popołudniowy (płyty). 16.20 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacyj. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Radowane dzieła sztuki — reportaż. 17.35 Sycie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 „Czy drukujemy za dużo papieru” — powieść. 21.15 Walca na fortepianie (płyty). 21.25 Koncert ku uczczeniu 100-iej rocznicy narodzin G. Bizeta. 23.30 Muzyka popularna (płyty).

KROTOKOŁÓWKI
24.00 Zapowiedź atacji. 0.50 Polska muzyka popularna. 0.55 Użemny sie polskiej piosenki. 0.45 Dziennik w jęz. polskim i angielskim. 0.55 Dziennik światowego Zw. Polaków z Zagranicą. 1.00 Dawny humor i piosenka. 3.00 „Polskie zboże” — pogadanka. 21.10 Muzyka polska.

„SYLWETKI MUZYKÓW” I „DZIEJE SYMFONJI”

DWA INTERESUJĄCE CYKLE RADJOWE DZISIAJ

Dzisiaj, 24 b. m., usłyszymy audycje dwóch cyklów radjowych, z którymi warto się bliżej zapoznać. Pierwszy z nich — to znany radjostuchaczom z lat ubiegłych cykl „Sylwetki kompozytorów polskich”, zapoznający radjostuchacza w sposób systematyczny z utworami danego kompozytora.

Audycja dzisiejsza o godz. 16.30 poświęcona będzie Henrykowi Józefowi Opieńskiemu, znanemu polskiemu kompozytorowi, historykowi i organizatorowi muzycznego życia polskiego w Szwajcarii. Koncert nadany będzie na fali ogólnopolskiej; przyniesie pieśni Opieńskiego w wykonaniu p. Lidji Barlań-Opieńskiej, utwory fortepianowe w wykonaniu Olgi Martusiewicz, oraz „sceny liryczne” na kwartet smyczkowy.

Koncert o godz. 22.00 tego dnia należy do cyklu p. t. „Dzieje Symfonji”. Cykl opracowany przez Stanisława Golachowskiego, w kilkunastu audycjach roznusuje przed słuchaczami dzieje symfonji, od jej początków aż do okresu najwyższego rozkwitu, od formy suity orkiestrowej do poematu symfonicznego. Audycja poniedziałkowa, druga z rzędu, zapozna radjostuchaczy z twórczością mistrzów połowy 18-go wieku, prekursorów wspaniałej twórczości Haydna i Beethovena.

W teatrach

Wielki: Dziś, w poniedziałek o 8-ej „Harnasie” i „Verbum Nobile”. Jutro: „Traviata” z Mercedes.

Narodowy: „Szkoła obnowy”. Polski: „Papa Nicoluzos”. Letni: „Jean”. Mały: „Rozwieszony się”. Nowy: „Branie dusza”. Ateum: „Świętożek”. Matkiewicz: Z powodu próby generalnieczynny, jutro premiera „Japonów”.

Kameralny: „Głębka na Zimnej”. Studjo Dramatyczne (Nowy): „Winiowy sad”. Początek o 15 wiecz. Wielka Bawia: Widowisko w 30 i 30 i 10-ej wiecz. W. Warszawa: Inauguracyjna sa-łokoto Cyrułki. Poc. o godz. 7.30 wiecz. „Buffo” (ul. Mokotowska 73): „Sabine”. Poc. o godz. 8 w. 8.15: Operetka Kalimana „Księżna Kiska”. Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemia-Marszałkowska 12): „Nic nie wiad”. Reduty: Codziennie o 8 wiecz. o 10 mi przepióreczka z Juluszem.

WIELKI

Dziś, 24 października
„Verbum Nobile”
i „Harnasie”
Jutro, 25 października
„TRAVIATA”
Mercedes Capisir, Ardelli i Dolnicki 972

W kinach

„Kryk ulicy”.
„Druga młodość”.
„Prokurator Andrejew”.
„Gehenna”.
„Biały motyl”.
„Przygody Robin Hooda”.
„Zemsta Tarzana” i „Ślask Zaol-polski”.
„Radość życia”.
„Zakochoana pani”.
„Młodość w kajdanach”.
„Szczęśliwa trzynastka”.
„Zdobycywo Marokka”.
„Porzeczka”.
„Maski lorda Blakeneya”.
„Obcy weteran wroniony”.
„Karałi św. Andrzeja”.
„Dzikie ścieżki”.
„Włoka o złote pola”.
„Faryzanka”.
„W cztery oczy”.
„Niedorajda”.
„Tombola”.
„Panie, szczęście i roz-przerwana pieśń”.
„Kroiewna śnieżka”.
„Frysona”.
„Życie ulicy”.
„Pracownicy”.
„Ostatnia brigada”.
„Szarynki”.
„Długa 9”.
„Wielka grzesznica”.
„Lobk”.
„Złoty z San Quentin”.
„Córka Frankarowa”.
„Perły korony”.
„Święto ha-”.
„Bogate biedactwo”.
„Kala”.
„Olimpiada”.
„Słowaczka”.
„Profesor Wilczur”.
„Kobiet nad przepaścią”.
„Paryzanka”.
„Fawel i Gaweł”.

KOWA PREMIERA TEATRU

ODOWEGO „SZALEŃSTWO”

Wielki: Dziś, w poniedziałek o 8-ej „Harnasie” i „Verbum Nobile”. Jutro: „Traviata” z Mercedes.

MARCELI DOBRZYŃSKI

weneryczne, akorne i plicowe
teatrkiego 15 m 4. tel. 690-93
wymuje od 9 — 215 — 8 w.

Wspaniały dorobek gospodarczy i rolniczy pow. piotrkowskiego na wielkiej wystawie rolniczej w Piotrkowie

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Piotrkowie na terenie posesji Włósc. Spółdz. Rolniczo-Handlowej urządzona została wielka wystawa, ilustrująca olbrzymi dorobek gospodarczy i podniesienie kultury rolniczej wsi w powiecie piotrkowskim. Wystawa ta poza działem hodowlanym, prowadzonym najszerzej, który ze względu na niewygasną pryszczycę nie mógł być zademonstrowany, obejmowała kilka działów prac O. T. O. i K. R. A więc: Koła Gospodyń Wiejskich (autonomiczna organizacja w ramach O. T. O. i K. R.) poza eksponatami z dziedziny kulturalnej, przetwarzania owoców i warzyw, tuczenia i bicia droczi oraz robót ręcznych, haftów, kroju, szycia i t.p. wystawiły również dział higieny i opieki nad matką i dzieckiem, bardzo bogato ilustrowany wykresami i planszami.

Najważniejszy dział przysposobienia rolniczego, w którym wzięła udział młodzież wiejska, zorganizowana w Zw. Mł. Wsi, Kat. Stow. Młod. Polskiej, Młodej Polski, Zw. Strzeleckim. Ogółem w akcji P. R. w r. b. wzięło udział 69 zespołów ze 400 uczestnikami, w wystawie zaś frekwencja wynosiła 95 proc. Dział P. R. przedstawia się bardzo imponująco. W czasie wystawy uczestnicy konkursów poddani zostali specjalnym egzaminom, po czym zakwalifikowani zostali do wyższych stopni, a wielu z nich otrzymało odpowiednie nagrody ufundowane przez O. T. O. i K. R. Z kolei zwracał uwagę dział racjonalnej organizacji gospodarstw wiejskich. Cały szereg wzorów zorganizowanych gospodarstw, duża ilość ekspozycji

Plaga pożarów w piotrkowskim opanowana

Od dłuższego czasu powiat piotrkowski nawiedzany był istną plagą pożarów, które wyrządzały dotkliwe straty. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Piotrkowie wypłacał po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie odszkodowania dla pogorzalców. Pożary te je d n a k się wydały się kierownictwu P.Z.U.W. w Piotrkowie bardzo podejrzane i wszczęło ono skrupulatne obliczanie poniesionych przez pogorzalców strat. P.Z.U.W. wypłaca bowiem tylko istotne wartości spalonych obiektów. To odniosło niespodziewany skutek, gdyż pożary momentalnie ustały. Od dwóch tygodni w powiecie piotrkowskim nie zanotowano bowiem ani jednego pożaru.

Wynika z tego, że większość pożarów w piotrkowskim powstawała z podpalenia, które obecnie przestało się... opłacać.

natów z ich produkcji, wykresy, cyfry (w akcji organizacji gospodarstw bierze udział 159 uczestników w 24 zespołach), poza tym wykresy o produkcji hodowlanej i in. dopełniały tego działu prac O.T.O. i K.R.

Osobne stoisko poświęcone zostało pracom łaskarskim. Pomysłowo urządzone stoiska świadczyły o tym, że nie tylko w zakresie uprawy łąk w powiecie piotrkowskim O. T. O. i K. R. zrobiło bardzo dużo w ostatnich latach drogą doświadczeń, którą stara się ustalić najwłaściwsze sposoby gospodarowania i uprawy najwłaściwszych odmian zbóż i okopowych. Na wystawie tej poświęconą uwagę zwracała mapa ilustrująca stan prac O. T. O. i K. R. w poszczególnych dziedzinach produkcji. Moce zagęszczona sieć Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, spółdzielczych Kas Stefczyk, mleczarni spółdzielczych, dziecięcych, punktów nasilenia pracami hodowli, stacji kopulacyjnych i t. p. dają obraz wszechstronnych i planowo prowadzonych prac O. T. O. i K. R. liczy w tej chwili z górą 6.000 członków i około 200 ogniw rolniczych i gospodarczych w powiecie.

Wojsko w dniu 11 listopada

Zostały już ustalone główne punkty wytyczne programu udziału wojska w tegorocznych uroczystościach Święta Niepodległości. Według tego programu, w przeddzień święta zostaną ogłoszone w oddziałach okolicznościowe pogadanki dla żołnierzy. Wieczorem na ulicach miasta posiadających garnizony, odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych.

W dniu 10 listopada przewidziane jest także złożenie hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze, na Rossie i na Wawelu.

Właściwy dzień święta narodowego rozpocznie się uroczystym nabożeństwem, odprawionym w świątyniach wszystkich wyznań.

W stolicy po nabożeństwie w Katedrze odbędzie się wielka defilada wojska, w której wystąpią także oddziały Legii Akademickiej, przysposobienia wojskowego i stowarzyszeń młodzieżowych. W godzinach wieczornych żołnierze spędzą czas na specjalnie dla nich urządzonych zabawach. W obydwóch dniach od 10 do 11 listopada Polskie Radio nada audycje dla żołnierzy, względnie korzystać będą ze specjalnych przedstawień teatralnych i kinowych.

Pieciki „GNOM” niezwykle oszczędne i praktyczne. Poleca: po cenie fabrycznej firma „Arnolf Pański Spadk.” Piotrków Legionów 2 telefon 10 55.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

powiedział:

Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia [żołnierskiego i obywatelskiego] są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego rozumienia konieczne dla Polski.

(Z przemówienia do członków Rady Naczelnej O. Z. N. w dn. 19. V. 1938 r.)

Doniosłe znaczenie wyborów dla państwa i narodu

Przejawiające się w społeczeństwie dążenie do czynniejszego niż dotychczas współdziałania w pracy dla Państwa jest objawem zdrowym, który powinien być w jak najszerszym zakresie zaspokojony.

Współdziałanie to najlepiej rozwinąć się może za pośrednictwem Sejmu i Senatu. Dlatego wybory do Izby Ustawodawczej, które się niedługo odbędą, będą miały niesłychanie doniośle znaczenie dla Państwa i Narodu. Od wyborców tych bowiem zależeć będzie, czy przyszłe Izby Ustawodawcze spełnią rolę, jaką wyznacza im Konstytucja Kwietniowa czy nie. Od wyborców zależy, czy będą one Instytucjami posiadającymi autorytet całego społeczeństwa, czy przeciwnie, instytucjami słabymi.

Dnia 6 listopada odbędą się wybory do Sejmu, a 13 listopada wybory do Senatu.

Zbliża się chwila, w której społeczeństwo zdać musi egzamin ze stopnia swego wyrobienia państwowego.

Wybory wykaże, czy zdolni jesteśmy czynnie współpracować w budowie państwa. Dnia 6 listopada nikogo z uprawnionych do głosowania nie może zabraknąć przy urnie [wyborczej]. Wszyscy złożą [musimy swój] głos, a 13-go głosować przy wyborze senatorów.

Nawołujący do wstrzymania się od głosowania działają na szkodę Państwa. O tym trzeba pamiętać. **Działanie takie, jak w ogóle przeciwdziałanie wyborom, jest przestępstwem, które może być ścigane na drodze karnej.**

Orkiestra

Tomaszów. Fabryki Sztucznego Jedw.

1929 - 29.X. - 1938

Dnia 29 bm. mija dziesięć lat od chwili założenia orkiestry Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim.

Pierwotnie orkiestra liczyła 14 członków. [Zawdzięczając jednak nadwyzraz życzliwemu ustosunkowaniu się Dyrekcji Fabryki, w osobie—Dyrektora M. HERTZA i wydatnemu poparciu materialnemu, — orkiestra szybko rozwinęła się i obecnie stan liczebny członków muzyków przedstawia się liczbą 50.

Pragnąc stworzyć jaknajbardziej dobre warunki do ćwiczeń, Dyrekcja Fabryki wybudowała specjalne dwa domy dla orkiestry, gdzie trzy razy w tygodniu odbywają się systematyczne ćwiczenia muzyczne, pod kierownictwem kapelmistrza i założyciela orkiestry p. FRANCZAKA Czesława.

Repertuar orkiestry przedstawia się następująco:

a) marsza	139
b) uwertury	64
c) polpuri	28
d) fantazje	36
e) utwory koncertowe	71
f) utwory kościelne	20
g) różne	110
	Razem 468

W okresie X-lecia orkiestra brała udział:

a) uroczystość w Spale 7

b) koncerty	47
c) akademie	46
d) poranki muzyczne	27
e) święta i uroczystości narodowe	69
f) różne	98
	Razem 204

Orkiestra rekrutuje się z załogi robotniczej. Szefem orkiestry jest kapelmistrz Czesław Franczak, pracownik umysłowy T. F. S. J.

Obecnie orkiestra posiada sześciu elewów, których kształcenie na muzyków.

W związku z notatką o zachorowaniu wskutek wydzielonej śliny przez psa, proszeni jesteśmy o sprostowanie, że państwo Franciszek i Józefa Konarscy bynajmniej nie zostali zakażeni, lecz dobrowolnie, z własnej inicjatywy poddali się na wszelki wypadek, szczepieniu ochronnemu.



Czytajcie Dziennik Narod.



Ruch przedwyborczy w toku Z Kamińska

W niedzielę odbyło się bardzo liczne zebranie miejscowych obywateli w sprawie wyborów do Sejmu. Bardzo ciekawe i nadzwyczaj rzeczowe przemówienie wygłosił radca Izby Rzemieślniczej p. Marian Faustyn.

Dwugodzinne przemówienie radcy Faustyna zawierało bardzo interesujący materiał z ogólnej sytuacji kraju ze szczególnym uwzględnieniem postulatów rzemiosła. Obowiązkiem każdego obywatela — mówił radca Faustyn, dla którego dobro kraju i jego potęga nie są obojętne — jest stanąć do urny wyborczej.

Następnie zabrał głos prezes Leonard Kopydłowski, który skrytykował całokształt prac rządu i ostatnie sukcesy polskiej polityki na terenie międzynarodowym, wskazując na potrzebę rozwinięcia szerokiej propagandy za udziałem w wyborach. Miejscowy działacz przez Cechów chrześcijańskich p. Gajewski przedstawił położenie rzemiosła na terenie Kamińska i jego bolączki.

Po ozywionych rozprawach uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę b. posła Drozd Gierymskiego, który na terenie Sejmu i w całej swej dotychczasowej działalności dał się poznać jako energiczny i wypróbowany rzecznik i ordynnik spraw rzemieślniczych.

Obaj kandydaci z Piotrkowskiego pp.: Drozd-Gierymski i J. Czech odbyli w ciągu niedzieli kilka zebrań, na których zapadły uchwały za udziałem w wyborach i za poparciem ich kandydatur.



Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru